OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 24 GRUDNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 359

Łódź 24-XII-28 A

„Express Wieczorny"
przesyła swym Przyjaciołom i Czytelnikom serdeczne życzenia
wesołych świąt!

Dzisiejszy mróz w Łodzi.

Szalejące zimna mogą urosnąć do rozmiarów klęski gospodarczej.

Pociągi się spóźniają. — Brak gazu. — „Zimny" wieczór wigilijny.

Mróz, który od kilkunastu dni trzyma w okowach całą niemal Europę, nie wyłączając krajów południowych, nietylko nie osłabł — jak to przewidywano —lecz wręcz przeciwnie: zdradza tendencję do dalszego, stałego zaostrzenia. Ze wszystkich stron Europy nadchodzą wiadomości o wielkich burzach śnieżnych i o nienotowanym od wielu lat spadku temperatury.

W wielu krajach — mróz stał się przyczyną wielkich katastrof, jak np. ostatnio w Anglji. Jak doniosły już depesze w Londynie wskutek szalejącego zimna pękły rury gazowe, co spowodowało szereg katastrofalnych eksplozji podziemnych.

W Polsce mróz dał się również porządnie we znaki, powodując przedewszystkiem dezorganizację w ruchu kolejowym. Pociągi kursują z olbrzymieni opóźnieniami, przychodząc na miejsce przeznaczenia nieraz po 5—6 godzinach.

Nie należy chyba podkreślać, jak wielką stratę ponosi z tego powodu państwo i społeczeństwo.

W Łodzi termometr wskazywał dziś nad ranem —10 stopni, o 7-ej rano 8 st. Jako skutek długotrwałych mrozów — dziś w Łodzi zamarzła w wielu miejscach woda w gazowych rurach.

***

Podniosłe i radosne zarazem święto Bożego Narodzenia będzie obchodzone w biedniejszych dzielnicach naszego miasta w nastroju nieco przygnębionym. I tu mróz dał się we znaki. Robotnik, czy też drobny rzemieślnik wydał całe pieniądze, zakupił trochę żywności, jakąś tam lichą jodełkę i — to wszystko. Na węgiel nie starczyło. W ubiegłych latach nie było takich mrozów — można więc było jako tako przebrnąć przez dwa dni świąteczne. Ale obecnie — los tych najbiedniejszych łodzian nie jest godny pozazdroszczenia. W nieopalonych izbach — świecić będą to święto, które dla innych przejdzie w beztroskiej radości.

Trzecia zmiana w przędzalniach „macco".

W związku z rozważaniem przez ministerstwo statutu syndykatu przędzalników bawełnianych, przeciwko któremu firmy: Ozorkowska Manufaktura, Żyrardowskie Zakłady, Towarzystwo akcyjne Zawiercie, Towarzystko akcyjne Wola, wniosły formalny protest, ministerstwo bada również sprawę uruchomienia wrzecion, przerabiających egipską bawełnę Macco.

Mogę podać jako rzecz zdecydowaną postanowienie ministerstwa przemysłu i handlu powzięte łącznie z ministerstwem pracy, iż przędzalnie przerabiające wysokie numery bawełny Macco wbrew żądaniom syndykatu oraz zamiarom okręgowego insp. pracy w Łodzi otrzymywać będą również w roku przyszłym zezwolenia na pracę nocną t. j. trzecią zmianę.

Stanowisko to związane jest z wykonaniem programu obrony bilansu handlowego. Zapotrzebowanie bowiem polskie na najcieńszą przędzę bawełnianą t. j. macco jest znacznie wyższe aniżeli zdolność produkcyjna na trzy zmiany. Tem się tłumaczy stanowisko ministerstw, które mimo tego iż są przeciwnikami uruchomienia ponad dwie zmiany dla przędzalń przerabiających bawełnę amerykańską czynią dla macco wyjątek.

W sprawie tarć w łonie syndykatu ministerstwo, jak mnie informują, zajmie na razie stanowisko wyczekujące w nadziei, iż większość w drodze kompromisu będzie starała się załatwić z opozycją różnicę zdań.

Hoover wraca do ojczyzny.

Zbratanie dwu Ameryk.

RIO DE JANEIRO, 24 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu")

Przybyły tu przed kilku dniami i nadzwyczaj serdecznie powitany prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover, w dniu wczorajszym opuścił Brazylję. Przed wyjazdem na urządzonym na jego cześć bankiecie miał on dłuższą mowę, w której podkreślił, że zbliżenie północnej i południowej Ameryki może nastąpić jedynie przez zbliżenie stosunków kulturalnych głębszych, niż daje to wymiana wiadomości politycznych i wyświetlanie filmów. Po bankiecie został prezydent Hoover wśród wielkiego entuzjazmu odprowadzony aż na sam pokład statku wojennego. Olbrzymiej wielkości rakieta oznajmiła mieszkańcom odjazd Hoovera a okręty wojenne daleko odprowadziły statek amerykański, żegnając go wystrzałami armatniemi. Na tem skończyła się podróż Hoovera po południowej Ameryce.

Przykra przygoda dyplomatów.

Chiński generał zabrał im... lokomotywę.

Londyn, 24 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu".

Donoszą tu że powracający z Nankinu do Pekinu specjalnym pociągiem posłowie czterech mocarstw zostali zatrzymani po drodze przez generała chińskiego, który odczepił dla siebie lokomotywę z ich pociągu. Posłowie musieli czekać przeszło pół dnia na kontynuowanie podróży. W całej tej historji nie byłoby nic nienaturalnego, jak na stosunki chińskie, gdyby nie fakt, że dyplomaci ci wracali do Pekinu po podpisaniu z rządem nankińskim umowy celnej.

Powstanie w Persji.

Powstańcy zatruli studnie na pustyni.

Londyn, 24 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu".

Donoszą tu z Teheranu, że w zachodniej części Persji wybuchło groźne powstanie tybuiców przeciwko rządowi. Powód powstania jest jeszcze dotychczas nieznany. Zbuntowane szczepy zatruły wszystkie studnie na pustyni chcąc udaremnić przybycie karnej ekspedycji. Wojska rządowe zostały wyposażone w samoloty, które wyruszyły wraz z ekspedycją karną zabierając ze sobą znaczny zapas wody.

Krwawy napad pod Łodzią.

Łódź, 24 grudnia.

We wsi Kuźma (województwo łódzkie) dokonano napadu rabunkowego. Do mieszkania Jana Jankiewicza wtargnęli trzej bandyci, uzbrojeni w rewolwery, którzy steroryzowali całą rodzinę gospodarza i zrabowali rozmaite rzeczy, oraz 15 złotych gotówki. Jankiewicz, który stawił im opór, został dość ciężko ranny. Wezwany lekarz udzielił mu pomocy.

Władze policyjne zawiadomione o napadzie, wszczęły energiczny pościg.

Trzęsienie ziemi.

Nowy, York, 24 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu".

Nowa klęska trzęsienia ziemi nawiedziła wyspy Filipiny. Jedno miasto zostało zupełnie zrównane z ziemią.

Według dotychczasowych obliczeń straciły życie 4 osoby a przeszło 100 zostało rannych. Szkody są olbrzymie.

New York, 24 grudnia.

Donoszą z wyspy Jamajki że część miasta St. Annas Bay zostało zupełnie zniszczona przez olbrzymi pożar, jaki nawiedził to miasto w dniu wczorajszym.

W noc wigilijną.

Na ziemię zstępuje w gwiaździsty płaszcz otulona, cicha noc wigilijna, rozjaśnioną jeno bielą śniegu i migotliwym świetle choinek...

Na zimowym smutnym niebie zapłonie złota gwiazda betleemska, gwiazda, co niesie ukojenie ludziom dobrej woli.

Ścichnie zwolna gwar codziennego życia. Wigilijny anstrój ogarnia nas wszystkich, zespoli myśli i serca. Popłyną z głębi serca szeptane życzenia. Zapachnie lasem zielona choinka i przypomni nam wszystkie dziecięce nasze sny, wszystkie radości z „gwiazdką" związane.

Wigilijna noc... Żywiej uderzają serca... Spełnia się cud...

Myśl nasza płynie w tej wielkiej odświętnej ciszy do tych wszystkich, którzy gdzieś daleko są od nas w ten wigilijny wieczór.

Wigilijna noc... W dniu dzisiejszym, dniu wigilijnym, niech spłynie na nas wszystkich jasna noc wytrwania i wiary w przyszłość.

Podnieśmy czoła... Na szarym zimowym niebie świeci gwiazda betleemska.

Kandydaci na stanowisko dyrektora izby handlowej.

Sprawa przyszłego dyrektora izby handlowo - przemysłowej jest narazie niezdecydowana.

Jak już żeśmy donosili, ostatecznymi kandydatami są: pp. Bayer i Darowski. P. Darowski oraz popierający go związek przemysłu włókienniczego w państwie polskiem odbyli szereg konferencji w ministerstwie przemysłu i handlu, mających na celu zabezpieczenie nominacji p. Darowskiego. Wśród kupiectwa panuje poruszenie i wątpliwy jest wybór p. Roberta Geyera, jako kompromisowego kandydata na prezesa izby.

***

Najpoważniejszymi kandydatami na radców, którzy zostaną nominowani przez ministerstwo przemysłu i handlu są pp.: dyrektor Juljusz Loewenstein, dyrektor Tadeusz Szulborski, dyrektor Włodzimierz Horódyński, dyrektor Adam Trojanowski, inż. Gros, dyrektor Czerlunczakiewicz, p. Aleks. Ulrich, kupiec z Kalisza, p. Edward Weigt, przemysłowiec, dyrektor Michał Hertz (Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu).

W wyborach zrzeszeniowych do łódzkiej izby handlowo - przemysłowej, które odbyły się na terenie Warszawy wybrano ze związku młynarzy p. St. Pytlewskiego, z hut szklanych dyrektora Reinholda Christmana z Piotrkowa, elektrowni inż. Apanowicza, przemysłu chemicznego inż. Włodzimierza Płużańskiego (Zgierz) przemysłu metalowego dyr. Hermana Wildego (John), spółdzielni polskich Tad. Konarzewskiego Bank na ul. Moniuszki), z stowarzyszenia polskich kupców: Jana Motylewskiego i Ant. Uniszewskiego, z centrali zw. kupców Mikołaja Kona z Piotrkowa i Jakóba Szylaka hurtownika zboża z Kalisza, z centrali drobnych kupców i handlarzy Mojżesza Bergera.

***

Wybory kooptacyjne do izby odbędą się około 7 stycznia poczem nastąpi ukonstytuowanie się prezydjum oraz desygnowanie kandydatów na dyrektora.

Będzie tanie wino! Olbrzymi urodzaj we Francji.

Paryż, 24 grudnia.

Według dotychczasowych obliczeń we Francji zbiór wina udał się znakomicie. W Alzacji, Lotaryngji i w Algierze zbiór jest dwa razy większy niż w zeszłym roku. W pozostałych częściach Francji zebrano 58 miljonów hektolitrów.

Katastrofa w powietrzu.

New York, 24 grudnia.

W dniu wczorajszym zapalił się w powietrzu samolot osobowy. Cztery osoby zwęgliły się wraz z samolotem.

Rewolucjonista na tronie.

Sytuacja króla Amanullaha nie jest bynajmniej godna pozazdroszczenia.

Brat królewski na czele buntowników.

Amanullaha, ze względu na sposób, w jaki zaczął reformować swój kraj, możnaby nazwać **rewolucjonistą na tronie.** Bo jakże określić władcę, który ze swym parlamentem postąpił sobie w ten sposób **iż kazał każdego po kolei posła ostrzyc, ogolić i przebrać go w szaty europejskie;** który uważał, że to będzie najgodniejszy sposób rozpoczęcia sesji parlamentu; który podobnie postąpił sobie z mułłami Afganistanu mimo, że duchowieństwo wśród mahometan cieszyło się i cieszy zawsze ogromnym szacunkiem.

Czy reformy króla Afganistanu istotnie poderwały byt państwa w jego kształtach dotychczasowych?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Przecie głównem dążeniem króla było takie „ucywilizowanie" kraju, by **przez nawiązanie handlu z Europą można było znacznie podnieść dobrobyt całej ludności.** Planowanie w tym celu szeregu nowych dróg, budowlanych według sposobu europejskiego, wznoszenie nowych budowli, chęć uprzemysłowienia kraju, który dotąd wytwarzał sposobem domowym, — leżało w dobrze zrozumianym interesie ogółu ludności.

Skąd więc ruch powstańczy, prowadzony tak wyraźnie przeciw reformom króla?

Ruch ten pierwotnie polegał na wystąpieniu dwu tylko pogranicznych szczepów, zamieszkałych na granicy z Idjami. Amanullah do działań zbrojnych przeciw nim powołał szczep trzeci, zaopatrzył go w broń i amunicję, oraz inne, bardziej europejskie narzędzia walki. Ten szczep zawiódł jednak zaufanie króla tak dalece, że **połączył się z powstańcami i wraz z nimi poszedł na wojska królewskie.**

Oczywiście, o wojsku w ścisłem znaczeniu tego słowa w Afganistanie mówić nie można. Jest to bowiem zbieranina bez wyćwiczenia i broni; a choć różni się od powstańców umundurowaniem, składa się ono z łachmanów raczej, niż z porządnych mundurów.

Ruch powstańczy nie powinienby przybrać poważniejszych rozmiarów, zwłaszcza, że liczba zbuntowanych szczepów jest nieznaczna, podczas gdy większość ludności zachowuje spokój. **Los** sprawił, że jest to spokój, spowodowany tyle życzliwością dla króla, ile raczej względami ostrożności. **Wszystko czeka na to, by oświadczyć się za zwycięzcą, a niewiadomo kto zwycięży.**

O prowadzeniu regularnej walki Amanullah nie może nawet pomyśleć. Wojsko jego składa się przecie z przedstawicieli poszczególnych szczepów, każdy więc żołnierz baczy nie na rozkaz króla, ino na to, co robi jego szczep. Wprawdzie z podróży po Europie sprowadził sobie Amanullah włoską baterję artyerji górskiej i kilka samolotów niemieckich. Lecz krajowcy nie potrafią się obchodzić ani z armatami, ani o rzucaniu bomb z samolotów nie mają pojęcia. A **instruktorzy europejscy mają zastrzeżone w umowie, że na wypadek wojny czy ogóle walk zbrojnych ich służba ustaje.**

Dlaczego królowi Afganistanu tak się nie powiodło?

Nie bez znacznego wpływu na jego losy jest fakt, że objął on władzę w sposób nieco za gwałtowny, **usuwając od tronu prawowitego następcę w osobie swego starszego brata.** Z tym bratem obszedł się sposobem wschodnim, to znaczy, kazał go uwięzić, zwabiwszy podstępnie do siebie. Dopóki królowi się powodziło, pozornie nikt o sprawach odziedziczenia tronu nie pamiętał; ale dziś **upośledzony brat Amanullaha staje w pierwszych szeregach,** upominając się o swe prawa; znalazł on bardzo licznych zowlenników, wobec czego walka powstańców z Amanullahem rozgrywa się już nietylko o reformy, lecz i o prawa do tronu.

Wreszcie — polityka Anglji w Azji idzie po linji mało dla mieszkańców Europy zrozumiałej. Są względy, uprawniające do przypuszczeń, że Anglja wolałaby, aby **Afganistan i nadal pozostawał kraikiem bez znaczenia.** Czy można przypuścić, że byłaby również skłonna za pośrednictwem Indji mieszać się do spraw afgańskich — trudno to wiedzieć. W każdym razie najbardziej trwożne telegramy o Afganistanie idą ze źródeł angielskich.

O „waloryzację kobiety"

walczą energicznie sufrażystki angielskie.

Słuszność przysłowia: **„Daj kurze grzędę..."** ujawniła się w całej pełni w Anglji, gdzie ruch kobiecy po uzyskanem zwycięstwie, po zapewnieniu obywatelce angielskiej uwieńczenia słusznych jej żądań — pełni praw politycznych — miast spocząć na zdobytych laurach, do nowej rozpalił się walki. Czegoż chcą jeszcze obywatelki Wielkiej Brytanji? Posiadły już równe męskim prawa i obowiązki obywatelskie, obierają, mogą, mogą być i są obierane do izb prawodawczych, mimo to postanowiły toczyć walkę w dalszym ciągu. Otóż w szeregu dalszych żądań, jakie stawiają, naczelne miejsce zajmuje... **"waloryzacja kobiety"** jako żony, gospodyni i matki. „Panowie i do niedawna władcy nasi—zwracają się do mężów małżonki angielskie — nie pomyśleliście nigdy o tem, jaką wartość ekonomiczną przedstawiają żony wasze. Zmusimy was teraz abyście zastanowili się nad tem i wartość tę należycie ocenili".

Tak została postawiona kwestja na zwołanem specjalnie w tym celu zgromadzeniu sufrażystek. Przewodnicząca, pani Pettrick Lawrence, zagaiła zebranie przypomnieniem niedawnego procesu sądowego, w którym jako powód występował mąż zabitej w wypadku automobilowym żony, żądający od właściciela i kierowcy samochodu odszkodowania w wysokości **15 szylingów tygodniowo** (około 32 złotych).

Tak niska stopa odszkodowania, świadcząca o godnem średniowieczczyzny traktowaniu pani domu, jako służebnicy, obowiązanej za wikt, dach nad głową i przyodziewek do pełnienia uciążliwych obowiązków gospodarskich, oburzyła sufrażystki. Uchwała zgromadzenia postawiła sprawę jasno i dobitnie: najbliższym celem angielskiego — a za nim niewątpliwie i międzynarodowego ruchu kobiecego **będzie kodeksowe ustalenie godności i niezależności kobiety, jako żony i gospodyni, określenie wartości ekonomicznej, jaką posiada dla męża jego żona, kierowniczka jego gospodarstwa domowego i wychowawczyni jego dzieci.** Zobaczymy, jak zareaguje na to kodeks i jak cyfrowo przedstawi się oryginalna ta waloryzacja.

Slepy żebrak

i miedziana moneta na nitce.

Amerykanin Alward Westwood z Denver w stanie Colorado, agent handlowy miał tragikomiczną przygodę w Szanghaju.

Ślepy chiński żebrak stał na głównej ulicy dzielnicy cudzoziemskiej. W ręku trzymał miseczkę cynową z napisem: „Jestem ślepy".

Dwu małych urwisów chińczyków szło ulicą. Niewidomy żebrak z cynową miseczką i wzywającym miłosierdzia ludzkiego plakatem nasunął im pomysł złośliwego figla.

Chłopcy na chwilę zniknęli, aby potem powrócić z miedzianą monetą, w której wywiercona była dziurka. Przez dziurkę przeciągnięto nitkę.

Zbliżyli się do żebraka i rzucili miedziany pieniądz do miseczki. Moneta z brzękiem uderzyła o cynową ściankę.

— Dziękuję panu — rzekł po chińsku żebrak, poczem wyciągnął rękę po datek ale pieniądz zniknął pociągnięty za nitkę, do której go przywiązano.

Trzy razy kolejno w krótkich odstępach czasu powtarzała się ta zabawa łobuziaków. Niewidomy trząsł się z gniewu.

I właśnie wtedy pojawił się amerykański agent handlowy. A. Westwood. Widząc ślepego żebraka rzucił srebrną monetę do jego miseczki. W tej chwili nad głową jego świsnął gruby, sękaty kij i spadł, zadając bolesne rany niewinnemu amerykaninowi.

Biedaka za dobre serce pobito tak dotkliwie, że prawie do utraty przytomności.

Tłum na ulicy ze zdumieniem przypatrywał się tej scenie, a dwaj mali sprawcy złośliwego figla stali na uboczu i śmieli się, patrząc jak przeznaczone dla nich uderzenia kija spadają na głowę i ramio na miłosiernego cudzoziemca.

Wkrótce

Najwspanialszy z dotychczasowych filmów cyrkowych UFY

„Looping the loop"

(Ten z którego się śmieją...)

Dzieje wielkiego pajaca, który nie zaznał miłości i małego dziewczątka, które go pokochało...

W rol. gł.: trójka najznakomitszych aktorów filmowych

WERNER KRAUSS, JENNY JUGO i WARWICK WARD

Cały olbrzymi program wielkiego cyrku stołecznego!!!

Wkrótce

Najstarsze pianino.

Państwowe zbiory starych instrumentów muzycznych w akademji muzycznej w Berlinie wzbogacił cenny nabytek. Jest nim unikat w historji fortepianu, który prof. Sachs, dyrektor wspomnianych zbiorów, odkrył we Florencji u pewnego handlarza starożytności, wśród rupieci starych mebli. Jest to jedyny dzisiaj znany okaz pierwszego pianina o pojedynczej klawiaturze, który znano dotąd tylko z reprodukcji, jaka ukazała się w roku 1802.

Arcyfilm

Wołga.. Wołga!

to

Ben Hur

sezonu 1929.

Wszyscy kradną.

Pod tym względem Sowiety dzierżą prym.

Na ogólno - sowieckim zjeździe związków zawodowych, Tomskij, jeden z „bogów czerwonego Olimpu" wygłosił długi referat, poświęcony w całości niezmiernie ważnemu i aktualnemu zagadnieniu... **kradzieży, defraudacji i sprzeniewierzeniom w instytucjach sowieckich.**

Z referatu wynika, że nadużycia są „nagminną epidemją" grasującą we wszystkich bez wyjątku urzędach i że walka z nią jest niemal beznadziejna.

Oto soczysty wyjątek ze stenogramu referatu Tomskij'a:

„W okresie pierwszego półrocza 1928 roku zdefraudowano, czy poprostu skradziono w urzędach... **442.766 rubli.** Są to wszakże liczby, nieuzupełnione pozycjami z... prowincji.

Gdzie kradną? — wszędzie! W komitetach fabrycznych i kasach „wzajemnej pomocy", w klubach oświatowych, w sowietach powiatowych, gubernialnych i gminnych, kradną w szpitalach i teatrach, w redakcjach i... więzieniach! W statystyce nadużyć istnieje rubryka „brak informacyj szczegółowych". Oznacza to, że jeszcze gdzieś kradną — niewiadomo narazie gdzie? (śmiech ogólny!).

Kto kradnie? — zapytuje referent i sam odpowiada: wszyscy.

Ku wielkiemu wstydowi partji, związków zawodowych należy stwierdzić, iż na pierwszem miejscu figurują... przewodniczący związków.

Podział defraudantów i złodziei według „przynależności partyjnej" wygląda w ten sposób: Właściwie kradną jednakowo bezpartyjni i... prawowierni komuniści. Pierwsi stanowią 49 procent, drudzy — na szczęście tylko — 31.

Najsmutniejszem wszakże — według referenta — objawem jest, iż najwięcej kradną... komsomolcy — ten narybek partyjny, o którym, cokolwiek złego powiedziałoby się... jeszcze będzie nadto łagodne"...

Pięknie!

Ale czy ustami referenta przemawia potępienie, rozpacz, czy „objektywne" stwierdzenie tego wesołego stanu rzeczy?

— Nie będę już się nigdy procesował Ten sędzia to prawdziwy impertynent. Czy ja się interesowałam jego wiekiem.

— Szanowni państwo, proszę was o spokój! Tu jest grób mojej teściowej, kto wie, może się ona obudzi...

Konie muszą mieć podkucia

dostosowane do zimowej pory.

Wypadki poślizgnięć tamują ruch uliczny.

Łódź, 24 grudnia.

Coraz częściej przechodnie na ulicach łódzkich są świadkami przykrych scen, spowodowanych

upadkiem koni wskutek poślizgnięcia.

Szczególnie w obecnej porze, gdy powierzchnia ulic nastręcza o wiele więcej możliwości poślizgnięcia się niż latem, wypadki takie zdarzają się coraz częściej.

Upadek konia na ulicy powoduje wstrzymanie ruchu kołowego, często się bowiem zdarza, że koń pada na szyny i tamuje ruch tramwajowy.

Pozatem wiadomo w jaki sposób woźnica stawia swego konia na nogi.

Obija go batem dopóty, dopóki zmęczone zwierzę resztkami sił nie powstanie z ziemi.

Częste upadki koni na ulicach zdarzają się wskutek nieodpowiedniego podkucia. Jak wiadomo podkowy końskie podkuwane są na zimę

specjalnemi gwoździami, zwanemi „hacelami".

Hacele powiększają tarcie i powstrzymują do pewnego stopnia konie od poślizgnięć.

Dorozkarze nasi wiedzą o tem doskonale mimo to warunku tego nie wypełniają, gdyż nie mają na to poprostu pieniędzy.

Wczoraj zdarzył się na ulicy Zielonej podobny wypadek.

Koń dorożkarski pośliznął się i upadł. Dorożkarz batem zmusił go do powstania.

Przechodnie zauważyli, że koń nie miał haceli. Jeden z roztropniejszych znających się na rzeczy zapytał:

— A czemu pan haceli nie wbija koniowi?..

— Mój panie... — odparł dryndziarz — Bieda taka, że

na owies nie starczy pieniędzy, któżby tam o hacelach myślał...

Ludziom jest źle na świecie, szczególnie dorożkarzom, którzy muszą wytrzymać silniejszą od nich konkurencję taksówek, ale cóż winne są temu biedne konie dorożkarskie i tak dość już maltretowane i głodzone?.. —ho—

„Kupujcie bubliczki!.."

Tragedja sprzedawców ulicznych.

Ścigani przez policję, odtrącani przez przechodniów zasypiają w ciemnych bramach, często nie budząc się już wcale...

Łódź, 24 grudnia.

Modna jest obecnie w naszem mieście bardzo ładna zresztą piosenka p. t.

„Kupujcie bubliczki!..."

Melodję tę wygrywają co wieczór we wszystkich kawiarniach i restauracjach, refren tej piosenki wyśpiewują wszyscy malcy na ulicy i wszystkie służące.

Śpiewają tę piosenkę starzy i młodzi, biedni i bogaci, mężczyźni i kobiety...

Ot — szlagier sezonu...

Po „Morycku„, „Rafałku", „Co pani ma tam pod sukienką", „Abram, oj, ja ci zagram" i innych mniej lub więcej dowcipnych piosenkach kabaretowych została na powierzchni ta ostatnia, zwyciężczyni — „Bubliczki" — rodzaj obwarzanków z zapiekanego ciasta.

Żaden szlagier nie miał jednak tak głębokiego sensu, jak „Bubliczki" opiewające

życie sprzedawców ulicznych.

Tęskna melodja tej piosenki odpowiada całkowicie smutnemu życiu „obwarzankarzy", którzy ze swymi koszykami kryją się we wnękach bram, na pustych uliczkach, ścigani przez policjantów, odtrącani przez przechodniów, smagani deszczem, wiatrem i śniegiem...

Proszą, zaczepiają, wychwalają swe „świeże, gorące obwarzanki" byle coś zarobić, byle nie zostać z pełnym koszem i pustą kieszenią.

Tam idzie policjant. Zauważy. Zaprowadzi do komisarjatu. Nałożą karę. Skąd weźmie?...

Więc ucieka. Po drodze potyka się o coś. Pada. Obwarzanki wysypują się na ziemię. Wpadają do rynsztoka. Chłopiec zalewa się łzami. Cały zarobek!... Kto kupi mokre, brudne obwarzanki?„

A w domu czeka matka, brat, siostra.

Ciężkie jest życie sprzedawcy ulicznego...

Szczególnie zimą... Mróz wielki... Szczypie w uszy... Ręce kostnieją.. Nikt nie chce świeżych obwarzanków... Północ... Tak zimno... I spać się chce...

Sprzedawca uliczny siada w wgłębieniu bramy i zamyka oczy... Zasypia...

A co potem?...

Oto — wiadomość z gazet:

— **„Nad ranem znaleziono w wąskiem wgłębieniu domu kobietę z dwojgiem dzieci zupełnie zmarzniętą. Obok kobiety stał kosz z obwarzankami. Przechodzący robotnicy zaczęli cucić ofiary pierwszego silniejszego mrozu. Pogotowie ratunkowe odwiozło bezdomną rodzinę do szpitala, gdzie zdołano uratować ją od śmierci. Ofiarą okazała się handlarka, która wychodziła z dziećmi na ulicę, by sprzedawać obwarzanki. Z zimna straciła przytomność i usiadła we wgłębieniu domu, gdzie przeleżała z dziećmi przez całą noc".**

Prawdopodobnie obok bramy, w której leżała zmarznięta handlarka z koszem obwarzanków, przechodziło w nocy jakieś podochocone towarzystwo i nuciło popularną, smutną piosenkę:

— „Kupujcie bubliczki..."

A w bramie konała handlarka z dwojgiem dzieci...

Piosenka jest ładniejsza niż życie...

— ab. —

Pogromca wystaw.

W jaki sposób Chojnacki zdobywał podarki dla narzeczonej.

Łódź, 24 grudnia

O godzinie 2-ej w nocy posterunkowy, idący z VII-go komisarjatu do domu, zauważył jakiegoś osobnika, który wytłoczył szybę w oknie wystawowem sklepu konfekcyjnego b-ci Szwalbe przy ulicy Piotrkowskiej 85 i ściągnął z wystawy kilka krawatów i koszul. Złodziej, ujrzawszy policjanta, rzucił się do ucieczki i skrył się na ulicy Andrzeja. Długotrwała pogoń, w której wzięło udział kilkunastu policjantów dała konkretne rezultaty. Złodzieja ujęto i pod konwojem sprowadzono do komisarjatu. Był to znany włamywacz łódzki kilkakrotnie już karany więzieniem za śmiałe występy złodziejskie. Nazywał się Tadeusz Chojnacki.

W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim łom, wytrychy, lampkę elektryczną oraz spora paczkę w której znajdowały się perfumy, woda kolońska, mydła i pasta do zębów.

— Kupiłem to wszystko dla mojej narzeczonej — tłumaczył się — za kilka dni chciałem się ożenić.

Ale policja nie dała wiary tym tłumaczeniom. Chojnacki, wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się wreszcie, że tej samej nocy zdążył już w podobny sposób wybić szybę w oknie wystawowem składu aptecznego Landaua przy ulicy Cegielnianej 22 i skraść perfumy. Włamywacza osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym Chojnacki znalazł się przed sądem. Na sprawie wyraził skruchę.

— Chciałem już przestać kraść — mówił — ale nie mogłem dostać żadnego zajęcia, więc cóż miałem robić?

Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia

Przepity chronometr

stał się przyczyną krwawej bójki.

Łódź, 24 grudnia

18-letni Jan Młotecki wybrał się z kilku przyjaciółmi na bibantkę. Udali się do jakiejś knajpy, gdzie bawili się do świtu. Młotecki wydał kilkanaście złotych które miał przy sobie, a ponieważ rachunek wyniósł poważniejszą sumę, więc nie mógł zapłacić części, która przypadała na niego. Koledzy nie chcieli mu pożyczyć pieniędzy. Młotecki był więc zmuszony sprzedać jednemu z nich złoty zegarek, pożyczony od ojca. Za zegarek ten otrzymał zaledwie 15 złotych.

Gdy nazajutrz młodzieniec opowiedział o tem ojcu, stary Młotecki oburzył się, i oświadczył, że wydostanie zegarek z powrotem.

Tegoż dnia stary Młotecki udał się do kolegi syna, Władysława Wiśniowskiego, i zażądał zegarka.

— Zapłaciłem 15 złotych — oświadczył młodzieniec — wobec czego nie mam zamiaru zwrócić zegarka.

— To jest oszustwo!—krzyknął Młotecki i rzucił się na młodzieńca, okładając go pięściami. Wynikła zajadła bójka. Wiśniowski został dotkliwie poturbowany. Wezwane pogotowie udzieliło pobitemu pomocy lekarskiej.

Młotecki w wyniku przeprowadzonego dochodzenia policyjnego został pociągnięty do odpowiedzialności i znalazł się przed sądem, oskarżony o pobicie.

Na sprawie nie przyznał się do winy i twierdził, że Wiśniowski napadł na niego i musiał się bronić. Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Nie wolno budować

przy niższej temperaturze niż—2.

Łódź, 24 grudnia

Jak się „Express" dowiaduje, na skutek panujących ostatnio mrozów w końcu bieżącego tygodnia ukaże się specjalne zarządzenie ministerstwa robót publicznych w sprawie zakazu budowania w okresie zimnych pogód.

Zarządzenie to wydane zostaje z tego względu, iż domy, budowane w czasie mrozów, jak to wykazało doświadczenie, **nie są dość trwałe**, i mogą łatwo się zawalić, powodując nieobliczalne w swych skutkach katastrofy.

Budowy w okresie zimowym prowadzić będzie można tylko przy temperaturze do 2 stopni.

Bójki.

W czasie bójki w mieszkaniu przy ulicy Tafra 7 zostali dotkliwie poturbowani 65-letni Jawet Szer i 27-letni Stanisław Markowski.

— Przed domem przy Alejach 1-go Maja został pobity dorożkarz Icek Wajnberg (Żerańskiego 34).

— Na ulicy Sienkiewicza został pobity robotnik Stefan Tyranowski.

Poszkodowanym udzieliło pomocy pogotowie.

Przejechanie.

Wczoraj przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej został przejechany przez samochód 47-letni cieśla Józef Besiner (Kilińskiego 25). Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło go do domu.

— Na ulicy Rokicińskiej spadł z wozu Józef Fornalczyk, doznając ciężkich potłuczeń.

Samobójstwo.

Wczoraj w południe w ubikacji domu przy ulicy Zawadzkiej 12 targnął się na życie 23-letni krawiec Lejzor Szpiro (Ogrodowa 20), wypijając znaczną dozę jodyny.

Wezwane pogotowie w ciężkim stanie przewiozło desperata do zbiorni miejskiej.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — rozstrój nerwowy.

Uporczywe zaparcie stolca, katary gruba kiszki, zastój w kiszkach, wzdęcie, bóle w kiszkach, przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklance naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa". Powagi lekarskie potwierdzają, że woda **Franciszka Józefa** nawet przy skłonności do podrażnienia kiszek działa bez boleśnie. Żądać w aptekach i drogerjach.

Wina Makowskiego najlepsze!

Jak pracują „detektywki"?

Dyrektor szkoły wywiadowczyń o Sherlokach Holmesach w spódnicy.

Kobiety nadają się wyśmienicie do służby śledczej.

W ostatnich latach władze bezpieczeństwa większych miast w dużym stopniu poczęły się posługiwać kobietami w służbie. Już podczas wojny w tych krajach, w których mężczyźni poszli do wojska, często pewne działy służby powierzane były kobietom, a po wojnie **powszechny upadek moralności również zachęcił do posługiwania się kobietami,** zwłaszcza gdy szło o walkę z rozpustą, handlem żywym towarem itd.

Oczywiście kobiety w służbie policyjnej nie zajmują szeregu sanowisk, które są zawarowane dla mężczyzn. „Równouprawnienie" okazało się w służbie bezpieczeństwa **niemożliwe.** Dla nocnych patroli np. kobiety się nie nadają; fizycznie kobiety nie są w stanie sprostać **trudom służby,** wykonywanej przez mężczyzn i to tylko o żelaznej konstrukcji fizycznej.

Natomiast w Anglji i Ameryce już od dłuższego czasu coraz częściej są zatrudnione kobiety w służbie **wywiadowczo-policyjnej jak „detektywki".** Doświadczenie wykazało bowiem, że na tem polu kobieta niejednokrotnie **góruje nad mężczyzną.** Kobieta może mniej jest uzdolniona do objęcia całości zagadnienia, gdyż żyje bardziej pod wpływem nastroju chwili — ale często wykazuje **większą przytomność umysłu niż mężczyzna.** Ponadto stwierdzone jest, że ma ona większe zrozumienie dla subteiności etycznych, łatwiejszą znajomość ludzi i bystrzejszy zmysł spostrzegawczy; to też pod tym względem często góruje nad przeciętnym mężczyzną.

Dotyczy to zwłaszcza rozpoznawania poszukiwanych przez policję osób; kobiety zdumiewają niekiedy **podawaniem najdrobniejszych szczegółów, a zwłaszcza szczegółów ubrania.** Zdumienia godne jest, jak błyskawiczne jest orjentowanie się kobiety w różnych drobiazgach stroju, które zwykle uchodzą uwagi mężczyzny. Subtelny zmysł spostrzegawczy cechuje niemal wszystkie kobiety. Każda umie powiedzieć z wielką dokładnością, czy spojrzenie czyjeś wyraża podziw, miłość czy też prosta ciekawość.

W szpiegostwie wojskowym już oddawna posługiwano się **kobietami, ceniąc je jako najlepsze wywiadowczynie.**

Natomiast w kryminalistyce udział kobiet jako organów śledczych jest dopiero dziełem najnowszych czasów.

Najsłynniejsza szkoła detektywek, założona przez emerytowanego inspektora londyńskiej policji **C. H. Kersey'a,** nie ma charakteru urzędowego, jest szkołą prywatną. Mister Kersey założył ją po ustąpieniu ze służby czynej.

Bardzo interesujące są relacje insp. Kersey'a o szkole i uczennicach.

— Z bardzo wielu powodów — powiada, — kobieta jako tedektyw jest bardziej przydatna niż mężczyzna. Może ona drugą kobietę przez dłuższy czas obserwować, nie zwracając na siebie uwagi mężczyzna, śledzący kobietę, naraża się na to, że podejrzewają go o **niemoralne zamiary.**

Stale wyszkalam tylko 16 kandydatek, ale każdego miesiąca zgłasza się ich przeszło sto; zawód detektywki wywiera, jak się zdaje, niezwykły urok. Przyjmuję jednak tylko te kandydatki, które mają naprawdę kwalifikacje do tego trudnego i niebezpiecznego zawodu. **Najważniejszym warunkiem jest: zimna krew i zmysł orjentacyjny.** Zawód nasz wymaga niezwykłej wytrwałości i zdrowia. To też poświęcić mu mogą się tylko bardzo silne i zdrowe kobiety. **Niepokaźnie** wyglądające są stosowniejsze, gdyż mniej zwracają na siebie uwagę. Warunkiem dalszym fizycznym jest **też smukłość i chudość.** Kobieta taka łatwiej może się zamaskować; korpulentna figura umożliwia tylko nieznaczne sposoby przeobrażania się.

Nauka trwa od roku do trzech i jest prawie wyłącznie praktyczna. Uczennica towarzyszy detektywce przy pracy i w ten sposób uczy się. Uczennice moje **uczą się „jiu-jitsu" i innych metod samo**obrony: musi się ona umieć obronić, gdyż zbrodniarze są przekonani, że łatwo im przyjdzie się uporać z kobietą. Sztukę maskowania się i przebierania kobieta **najłatwiej i najprędzej pojmuje.** Najtrudniej przychodzi kobiecie nauka ścigania zbrodniarza bez zwrócenia na siebie uwagi, zwłaszcza wtedy, gdy taka inwigilacja trwa godzinami, a nawet i dniami.. Ale kobiety są wytrwałe — i nie zdarza się, by się zniechęciły. **Zwykle osiągają sukces.**

Telefon z zaświatów.

Zmarły lotnik wydaje pośmiertne polecenie.

Niezwykły epilog katastrofy lotniczej.

Tragedja lotnicza, której ofiarą padł niedawno pod Londynem znakomity pilot angielski, **House,** nabiera szczególnego charakteru w związku z pewną tajemniczą okolicznością. Dziś dopiero stało się wiadomem, że młody lotnik — skończył on na krótko przed śmiercią 33 lata — mając wyruszyć na lot próbny na swym nowym samolocie, udał się z wizytą do swej znajomej, niejakiej pani Hyslop.

Samolot — jak wiadomo — w kilka chwil po wystartowaniu spadł z wysokości paruset metrów, został strzaskany doszczętnie, a pod jego resztkami leżały zupełnie zniekształcone zwłoki House'a Cała tragedja rozegrała się w ciągu paru zaledwie minut. Samolot spadł na ziemię dokładnie o godzinie 11 minut 37 przed południem.

House był znakomitym i doświadczonym pilotem; podczas wojny dokonywał najśmielszych i najbardziej niebezpiecznych lotów. Musiał jednak mieć złe przeczucia, skoro bezpośrednio przed próbnym lotem, który miał się tak fatalnie skończyć, **wybrał się do owej Hyslop.** Nie była to wizyta bezcelowa, owszem, House **oddał jej książeczkę oszczędnościową** jednego z banków paryskich, wystawioną na jego nazwisko, a zawierającą poważniejszą sumę.

Wręczając książeczkę, lotnik mówić zaczął o niebezpieczeństwach swego zawodu i poprosił, by, na wypadek nieszczęścia pani Hyslop oddała książeczkę jego siostrze, oddawna mieszkającej we Francji.

Pani Hyslop, wystraszona poważnie tem, co jej lotnik powiedział, usiłowała wszystko obrócić w żart; później, widząc poważną minę House'a próbowała prosić go, by wogóle lotu tego nie odbywał albo odłożył go na później. House nie chciał się na to zgodzić, uśmiechnął się jednak w końcu i, zapewne dla uspokojenia swej znajomej, oświadczył jej, iż wszystko to powiedział żartem, poczem szybko się pożegnał: **książeczka oszczędnościowa została na stole.**

Wkrótce potem nastąpiła tragiczna próba, a o godzinie pierwszej jeden z przyjaciół lotnika powiadomił panią Hyslop o jego zgonie. Biedna kobieta nie mogła się uspokoić, więc poprosiła lekarza swego o jaki środek nasenny, i już o ósmej położyła się spać, pragnąc dać nerwom wypoczynek.

Obok łóżka Hyslop na nocnym stoliku stał telefon. Wtem budzi ją dzwonek telefoniczny, bierze więc słuchawkę do ręki i słyszy dziwny głos, który mówi:

— **„Prędzej, bo mam mało czasu. Niech pani powie mojej siostrze, że ową sumę z książeczki oszczędnościowej będzie mogła podjąć dopiero po wymówieniu specjalnego hasła „Aero". Żegnam".** Po wypowiedzeniu tych paru zdań głos zamilkł.

Pani Hyslop znieruchomiała ze strachu. Dopiero po pewnym czasie wyskoczyła z łóżka i pobiegła do sąsiedniego pokoju, w którym spała jej służąca; zbudziła ją, i zabrała do swojej sypialni, nie chciała bowiem być sama w tych warunkach. Obie kobiety ustaliły, że była wtedy godzina dziesiąta. **Głos, który mówił przez telefon, był wyraźnie głosem tragicznie zmarłego pilota.**

Bezpośrednio pod wrażeniem pani Hyslop wyjęła książeczkę oszczędnościową z szuflady biurka i stwierdziła, że na pierwszej stronie widniało tam zastrzeżenie, iż wkład będzie wydany jedynie po wypowiedzeniu umówionego hasła. W dwa dni później Hyslop odesłała książeczkę siostrze House'a, a wkrótce potem otrzymała od niej odpowiedź, że istotnie owo **tajemnicze hasło brzmiało „Aero"** i że pieniądze po jego wymówieniu otrzymała bez żadnych trudności.

Powstało pytanie, kto mógł o tem mówić przez telefon? Prócz zmarłego nikt hasła nie znał, do żadnego z przyjaciół nie mówił o tem. A przecież sam House o godzinie dziesiątej wieczorem należał już od kilku godzin do świata umarłych. Kto więc telefonował? Czyżby **duch samego House'a?**

Kościół z jednego drzewa.

Kolosy wśród świata roślinnego.

Jak pośród zwierząt słonie — tak śród świata roślinnego drzewa mamutowe przewyższają wielkością wszystkie inne. Oczywiście drzewo mamutowe osiąga tak imponujące rozmiary dopiero po wielu setkach lat wzrostu. Nic też dziwnego, że gdy rabunkowa gospodarka leśna w Kalifornji przetrzebiła ilość starych drzew mamutowych, na zestarzenie się obecnie młodych czekać będzie musiało wiele pokoleń. Rząd Stanów wziął drzewa mamutowe w opiekę i obecnie na wycięcie starego drzewa należy uzyskać specjalne pozwolenie.

Koło miasteczka „Santa Rosa" rosło jedno z największych, które jednak zdecydowano się wyciąć, ze względu na poczynające się próchnienie.

Olbrzymi kolos poprzecinano i rozpiłowano na grube tarcice i belki, z których zbudowano kościół 30 metrów długi i 20 metrów szeroki. Poza tem z tego samego drzewa zbudowano jeszcze dzwonnicę i plebanijkę, a odpadki ustawione w szereg sągów zabezpieczają księdzu opał na kilka zim.

Historja ta choć brzmi nieprawdziwie, jest jednak autentyczną. Wiadomo przecież, że jeszcze przed kilkudziesięciu laty, gdy trasowano drogę pocztową w Kalifornji musiano ją w pewnym miejscu prowadzić wąskim pasem między rzeką a stromemi skałami. W miejscu tem jednak rosło drzewo mamutowe iście rekordowych rozmiarów. Ścięcie takiego olbrzyma nastręczało zbyt wiele trudności robotnikom „z grubsza" przecinającym drogę.

Zatem — przy pomocy ognia i siekiery wyrąbano w drzewie otwór na 6 metrów szeroki. Później, gdy drogę poszerzono i szutrowano, oczywiście zdołanoby już przy pomocy specjalnych pił dać radę olbrzymowi, jako kurjosum otwór jednak zostawiono. Dopiero przed niespełna 20-tu laty drzewo ostatecznie usunięto z drogi, gdyż groziło runięciem, wobec wytrzebienia lasu okolicznego osłaniającego od wiatrów.

150 żon Szwarca.

Szantaże matrymonjalne rosyjskiego komunisty

W sądzie „najwyższym" — bo i taki istnieje w Sowietach w Moskwie rozpoczęła się rozprawa przeciwko **wybitnemu komuniście Szwarcowi,** który w okresie dziesięciolecia trwania „raju sowieckiego"... **150 razy wstępował w związki małżeńskie,** zgodnie z formalnościami sowieckiemi, co nie stanowiłoby zapewne jeszcze zbyt rażącego wykroczenia, gdyby... komunista Szkarc nie **„nadużywał"** — jak twierdzi akt oskarżenia — **„swego stanowiska partyjnego** i kompromitował władzy sowieckiej swem postępowaniem..."

Tyle akt oskarżenia

Szwarc był jednym z bliższych współpracowników Lenina i Trockiego, dzielił z nimi wygnanie i wrócił **„w zaplombowanym wagonie"** z wodzami rewolucji do Rosji.

Po przewrocie bolszewickim Szwarc pełnił bardzo odpowiedzialne funkcje w Kremlu, i mimo swych 40-tu lat, rozwinął równocześnie bardzo ożywioną działalność... **erotyczno - matrymonjalną według nowych, sowieckich wzorów.**

Przez swych przyjaciół - czekistów Szwarc zdobywał adresy i nazwiska młodych panien ze sfer arystokratycznych, którym groziły areszty i represje, poczem zjawiał się „w oficjalnym charakterze" do obranych ofiar i... **ofiarował za pewną opłatą — przeważnie za brylanty — swą osobę... jako fikcyjnego męża, co oczywiście chroniło prześladowane arystokratki przed czekistami.**

„Małżeństwo" z „partyjnym" mężem zabezpieczało w zupełności przed Butyrkami, lochami czeki, a przytem pozwalało ocalić nieznaczną bodaj część ukrytych kosztowności. Resztę otrzymał jako... wynagrodzenie „małżonek".

Szwarc zawierał małżeństwa w różnych miastach, miał swoich agentów i trzeba przyznać — przywiązywał się niekiedy do swych żon, otaczał je swą wysoką „protekcją", **rozdając posady sekretarek, maszynistek.** Po tygodniu „małżeństwa" Szwarc znikał wraz z materjalnymi ekwiwalentami zawartych związków poczem nadsyłał pisemne i oficjalne zawiadomienie o... rozwodzie.

Prokurator przedstawił sądowi dowody, iż Szwarc w ciągu jednego dnia zawarł... **6 małżeństw,** w różnych miejscach, położonych dokoła Moskwy.

Wreszcie wielożeniec - komunista zaczął uprawiać jawny szantaż i za cenę nowych brylantów zmuszał niektóre arystokratki do **rozwodzenia się z swymi mężami i zawierania małżeństw z... sobą.**

Afery Szwarca wykryły się przypadkowo, gdy znaleziono w pewnym hotelu, pozostawiony niebacznie przez Szwarca jego notes... z bardzo szczegółowemi notatkami i pozycjami... dochodów.

Ogólna suma wymuszonych od 150 żon kosztowności wynosi przeszło miljon rubli.

Na rozprawę wezwano 64 żony Szwarca, innych nie udało się odnaleźć.

Niektóre z nich — jest ich aż 18-cie — wnoszą jednocześnie powództwo o **alimenty** dla dzieci, któremi zdążył obdarzyć swe żony „bezinteresowny" małżonek-komunista.

Miljon marek za odczyty.

Była księżniczka Wiktorja Schaumburg-Lippe, siostra b. cesarza Wilhelma żona rosyjskiego marynarza Zubkowa otrzymała propozycję rozpoczęcia w styczniu wielomiesięcznego tournee odczytowego po Europie i Stanach Zjednoczonych. Odczyty te mają dotyczyć wyłącznie jej wspomnień osobistych z wykluczeniem jakichkolwiek tematów politycznych. Księżniczka ma otrzymać za to tournee honorarjum wynoszące około miljona marek.

Wobec pogłosek o zamierzonym rozwodzie z Zubkowem, księżniczka Wiktorja oznajmiła, że mąż jej przebywa obecnie w Luksemburgu, gdzie go odwie-

CASINO

Jutro **wtorek**

wielka świąteczna premjera!

Przepotężny film o cieniach i blaskach władzy—
o słodyczy i goryczy sławy—
o pocałunkach szczęścia i miłości

PREZYDENT

W roli tytułowej bożyszcze wszystkich

Iwan Mozżuchin

Wstrząsająca i porywająca opowieść o młodym wieśniaku, który po wielu awanturniczych perypetjach objął rządy kraju.

Orkiestra pod kier. L. Kanfora. **Początek o g. 12-ej.**

Od godz. 12 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Nowe Kino!! Nowe Kino!!

BAJKA

Franciszkańska 31a Franciszkańska 31a

Wielka świąteczna premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Wstrząsający dramat psychologiczny nieszczęśliwców, których tragiczny zbieg okoliczności pchnął w objęcia zbrodni

Skazańcy

MAŁGORZATA SCHLEGEL.

W roli głównej artystka o twarzy pazia i królewny

Tragedja i nędza bezrobotnych. — Ohyda życia bezszeczącą łzy najświętszej rozpaczy. — Dramat dziewcząt, które porwał wir ulicy. — Cierpienia i tęsknoty tych, za któremi zamknęły się bramy więzienne.

Orkiestra pod kier. Z. Sandomierskiego. **Początek o godz. 12 w p.**

Wystawa Dywanów Perskich

GRAND-HOTEL (Mała Sala).

NOWA KOLEKCJA NADZWYCZAJNYCH OKAZÓW

Wystawa trwać będzie do 28 grudnia rb.

Otwarta od 10 rano do 11 wiecz.

SARKIS KARABETIAN.

Sale Grand Caffee

W sobotę, dnia 29-go grudnia 1928 odbędzie się **wieczornica** p. n.

„W krainie śniegu"

na rzecz Ł. Ż. T. Ochrony Kobiet

Niezwykłe atrakcje. **Występy artystyczne.** **Walka śnieżkami.** **Konkursy.** **3 orkiestry.** Bar cukiernia. Strój Wieczorowy

Pozostałe bilety w kancelarji Ochrony Kobiet, Zielona 11, a dn. 29 b. m. przy wejściu Grand-Caffe.

KOMUNIKAT.

Najlepszą gwiazdką dla wszystkich jest los **Wielkiej Loterji Lotniczej** zorganizowanej na cel budowy **Pierwszej Cywilnej Szkoły Pilotów** w Radomiu.

Losy w cenie 1-go złotego nabywać można w Komitecie Wojew. L. O. P. P., Piotrkowska 67, prawa oficyna, parter od godz. 9-ej do 15-ej.

Znawcy piją tylko

Herbatę Perłową

mocna, aromatyczna i wydajna.

Firma egz. 140 lat.

CZARY

Wielki świąteczny program! pod. tyt.

„Pod maską złoczyńcy" TOM MIX

Niebywały dramat sensacyjno-cowbojski

W roli głównej ulubieniec narodów, król cowbojów

Nad program: **KOMEDJA AMERYKAŃSKA.** Początek o 12-ej. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Wśród murzynów afrykańskich.

Ludzie, którzy nie wiedzą, czem jest pieniądz. — Piją perfumy i jedzą mięso ludzkie. — Biała kochanka i czarna żona. — Skazaniec się śmieje.

W Sudanie panuje zwyczaj ,że młode dziewczęta **wypalają na czole swych ukochanych gwiazdę.** Wieczny stygmat pierwszej miłości.

Kiedy Paul Morand znakomity literat i dzienikarz francuski wyruszył w swą pierwszą daleką podróż kiedy poraz pierwszy wyjechał z Paryża, który dla rodowitego paryżanina jest całym światem — wypaliło mu to na czole **„gwiazdę wędrowną"**, wieczny **stygmat** pierwszych podróży.

Zjeździł wzdłuż i wszerz całą Europę następnie pojechał do Azji, stamtąd do Indji, a ostatnio popłynął do Afryki. Wrażenia swe uwiecznił w książce, która w tych dniach ukazała sinę na półkach księgarskich p. t. „Paryż — Tomktu".

Krótkie notatki — o miastach, szczepach, drzewach, zwierzętach , zwyczajach. Skromne i nieskromne rysunki. Wszystko zbadał Morand — nie jako pisarz, beletrysta, poeta, lecz jak uczony etnograf, a raczej **dziennikarz, interesujący się wszystkiem najwszechstronniej i najdokładniej.**

W pierwszym rzędzie zainteresował się on losem zdemobilizowanych żołnierzy. Murzyni, zabrani w czasie wojny na gusami ze swych wiosek, ubrani następnie w mundury od stóp do głów i przebywający kilka lat w Europie, powrócili znów do rodzinnych wiosek. Jaka zmiana zaszła w ich sposobie myślenia, w ich charakterach, w ich zwyczajach?

Niemal żadna. Wróciwszy do swego kraju otrząsnęli dość mizerny nalot cywilizacji. Przynieśli z sobą wiele zwyczajów, zapożyczonych od europejczyków, — ale zwyczaje te rychło poginęły, zmieniły się, przyjęły jakąś karykaturalną formę.

A przedewszystkiem nie potrafi nauczyć się u ludzi cywilizowanych **miłości do pieniądza i przywiązania do własności prywatnej.** Gdy otrzymują, jako byli wojskowi, pensję — **nie wiedzą co z tem robić.** Potrafią kupić perfumy, prawdziwe francuskie, zapłacić 150 franków za flakon i natychmiast wylać na siebie całą jego zawartość. Kupują zegarek lub inne jakieś świecidełko tylko po to, by móc pochwalić się przed krewnymi. Uspokoiwszy w ten sposób swą ambicję, oddają pusty flakon lub zegarek pierwszemu lepszemu napotkanemu ziomkowi i po dwóch dniach są znów biedni i szczęśliwi, jak dawniej, przed otrzymaniem pensji. I znów spacerują niemal nago, po wąskich uliczkach swej wioski.

Dwa tysiące kilometrów — wiele można zobaczyć na takiej przestrzeni — przejechał Paul Morand z dzikiej głuszy afrykańskiej przybył na wybrzeże zatoki gwinejskiej **„perły farncuskiej zachoniej Afryki".**

Ujrzał tu ten sam fetyszyzm, gołych ludzi, dzikich niecywilizowanych, przynoszących bogom ofiary z ludzi zarzynanych, jak barany. Ale równocześnie, na plantacjach kokosowych murzyni wzbogacili się do tego stopnia, że **piją najdroższe perfumy paryskie, pospołu** z wodą i jeżdżą na Rols-Roysach.

Dzika, i dziwna kultura. Pracują nad nią tyle, lat misjonarze i urzędnicy. Nic nie pomaga. Pod lekką maską cywilizacji która spada przy każdej okazji, murzyni w Afryce pozostali takimi dzikusami, jakimi byli kilkaset lat temu.

W jednym z miast tej kolonji francuskiej Morand był zaproszony do domu **miejscowego miljonera — murzyna** na obiad. Przyjęcie było tak eleganckie, że Morand odnosił chwilami wrażenie, że znajduje się w Europie.

Gospodarz domu, niestety, miał słabą głowę, a wypił zbyt wiele wina. Gdy alkohol uderzył mu do głowy, zmienił się nie do poznania. **Zerwał z siebie ubranie i zatańczył przed gośćmi dziki prymitywny taniec murzyński,** połączony z biciem w tambo (rodzaj bębna) i dzikim wyciem. A po chwili, podniecony, porwał nóż ze stołu i wbił w ramię jednego ze służących, dopadł do niego i **począł chleptać ciepłą) ludzką krew.** Trzeba go było związać, póki otrzeźwiał zupełnie.

Oto klasyczny przykład cywilizacji murzynów afrykańskich.

Naczelnik miasta zaproponował Morandowi, że pokaże mu miejscowe więzienie, uprzedzając, że w danej chwili znajduje się tam skazany za zabójstwo murzyn.

Morand zgodził się. W więzieniu polecono jakiemuś murzynowi sprowadzić francuza. Oprowadzał go dość długo, objaśniając wszystko łamanym francuskim językiem. Wreszcie, gdy doszli do jakiejś celi, murzyn rzekł uroczystym głosem:

— **Oto cela skazanych na śmierć!**

I dodał z dumą: — To moja tu siedzieć!

Okazało się, że był to sam skazany. Nie rozumiał on w swym prymitywnym umyśle zgrozy własnej śmierci. Uśmiechał się, opowiadając.

— **Za tydzień, moja kai — kai!** — i pokazywał na szyję, że wie, iż utną mu głowę.

W miejscowej kawiarni grała orkiestra, złożona z **białych muzykantów.** Wszyscy murzyni, objawiający jakiekolwiek zdolności muzyczne, dawno już wywiezieni zostali do Ameryki i Europy.

Co roku czterdzieści pięć tysięcy murzynów wywożą władze do Europy, do wojska. Ciekawe, że murzyni ci, żeniąc się w Europie, po powrocie do Afryki, **porzucają białe żony i powracają do czarnych kobiet.**

Gdyż murzyn afrykański w gruncie rzeczy nie lubi europejczyków i gdyby mógł, zrobiłby z niemi kai — kai i zjadł smaczny obiadek.

Murzyn afrykański — to zupełne przeciwieństwo murzynów amerykańskich. Ci ostatni ucywilizowali się już całkowicie, pierwsi nie ucywilizują się chyba nigdy.

A. Me-icz.

Złote myśli.

Nic nie czyni człowieka bardziej egoistycznym niż praca.

***

Prawda bywa rzadko czysta, a nigdy prosta.

***

Podstawą małżeństwa jest wzajemne nieporozumienie.

***

Bezpieczniej żebrać niż brać, ale piękniej brać, niż żebrać.

***

Prawda przestaje być prawdą, gdy ma więcej niż jednego wyznawcę.

***

Prawdziwie interesujące są zawsze tylko szczegóły.

***

Nic tak nie postarza człowieka jak szczęście.

***

Publiczność jest bajecznie tolerancyjna, wybacza wszystko, prócz genjuszu.

Bernard Shaw jest kawalerem

i dlatego często pisze o... idealnem małżeństwie

Bernadr Shaw ostatnio zainteresował się kwestją kobiecą. Po swej słynnej książce p. t. „Niewolnica niewolników jaka ukazała się przed kilku miesiącami, napisał obecnie małą książeczkę, która zrobiła w Anglji niesłychaną furorę. Książka ta oryginalną nazwą „Nie czyń drugiemu".. zawiera świetną charakterystykę życia małżeńskiego.

Bernard Shaw uważa, że przeważnie wina jest po stronie męża i przytacza 12 grzechów, które z jego winy zrujnować mogą najidealniejsze szczęście w małżeństwie.

A więc pierwszym grzechem jest **wielomówność mężczyzn i ich samochwalstwo.**

Za czasów narzeczeństwa taki pan wstrzymuje się jeszcze nieco, po ślubie jednak puszcza wodze swemu kunsztowi oratorskiemu. **Mąż nie powinien być adwokatem w domu.**

Drugi grzech: są mężowie, którzy, gdy żona ubrana jest w suknię lila, chwalą kolor beige sukni jej przyjaciółek.

Mąż powinien często prawić komplimenty żonie. W przeciwnym wypadku przyzwyczai się ona do tego, że komplimenty będą jej mówili tylko ludzie obcy.

Mąż nie powinien nigdy wyrazem swej twarzy dawać do zrozumienia żonie, że nudzi się w jej towarzystwie. Nie powinien też, na pytanie przez nią zadawane odpowiadać lakonicznie „tak" lub „nie" — gdyż doprowadza to żonę do rozpaczy.

Mąż powinien zawsze dbać o swój wygląd. Zawsze winien być świeżo ogolony nosić czysty kołnierzyk, dobrze zapraso wane spodnie i mieć wypielęgnowane paznogcie.

Mąż, opowiadający swej żonie niestworzone rzeczy o swych przeżyciach kawalerskich, imponuje jej tylko w początkach, później gniewa ją to i obraża. Nie powinien natomiast nigdy zrażać się gdy mu żona chce coś opowiedzieć, choć by to były nawet głupstwa.

Mąż cyniczny jest równie niepożądanym, jak i mąż zbyt naiwny i świętoszek.

Żona powinna wiedzieć zawsze, dokąd udaje się pan małżonek, ten jednak niech nigdy nie pyta o to żony. Zmusi ją bowiem przez to do kłamstwa i spowoduje, że czuć się będzie ona urażona.

Ostatnim wreszcie, największym grzechem męża jest gdy daje on w ten czy inny sposób do zrozumienia że żona stała mu się obojętna. Tego uczynić nigdy nie wolno. Gdyby tak było nawet w istocie, mężczyzna powinien to najstaranniej ukrywać, o ile oczywiście zależy mu aby w domu panował spokój.

Bernard Shaw jest przeświadczony, że rady jego osiągnąć winny znakomity skutek. Czy to świetny żart wielkiego satyryka, czy też porady z doświadczenia? W tym wypadku — jakiego? Bo Shaw jest... kawalerem.

Kr-an.

LOTHAR SACHS.

Strażnik cnoty.

Mąż: (do przyjaciela) A więc mój drogi, coś tak pilnego i niezmiernie ważnego miał do powiedzenia mi w cztery oczy?

Przyjaciel: (waha się) Znalazłem się w bardzo przykrej sytuacji. Rozsądek nakazuje mi milczeć, obowiązek przyjaciela skłania mnie natomiast do wyjawienia prawdy...

Mąż: W takich wypadkach słucham się zawsze rozsądku... Prawda jest mostem, prowadzącym do nieszczęścia. Skoro jednak zacząłeś już mówić na ten temat, nie krępuj się, powiedz wszystko... Chcesz mi powiedzieć, że Ewa mnie zdradza...

Przyjaciel: (zdumiony) Skąd... skąd wiesz o tem?...

Mąż: Po takim wstępie każdy małżonek doszedłby do tego wniosku...

Przyjaciel: Tak, ale to jest możliwe chyba tylko wtedy, gdy się ciągle o tem myśli... Czy podejrzewałeś żonę o niewierność?

Mąż: Przy zawieraniu związków małżeńskich każdy rozsądny małżonek powinien się liczyć z tą ewentualnością. Nie należę do tych małżonków, którzy pozwalają na to, ażeby wypadki zaskoczyły ich niespodziewanie.

Przyjaciel: Podziwiam twój spokój i zimny rozsądek. Ale to mi ułatwia moją misję, tembardziej, że mogę cię zapewnić, iż narazie nic się jeszcze nie stało. **Jeszcze nie!** Nie znaczy to jednak, że niebezpieczeństwo minęło. Obowiązkiem twym jest w porę zapobiec katastrofie. Gdyby żona twa postawiła cię wobec faktu dokonanego, uznałbym również, że należy kierować się wyłącznie rozsądkiem i milczałbym jak grób. Ponieważ jednak mam jeszcze czas na to, by cię ostrzec, przeto uważam za swój obowiązek zwrócić twą uwagę na malarza Eckersberga.

Mąż: Cała sprawa, jak powiadasz, nie dotyczy faktu dokonanego. Stoję na stanowisku, że podejrzenie w małżeństwie jest źródłem wszelkich nieszczęść

Przyjaciel: Więc czy chcesz interwenjować wtedy, gdy będzie już zapóźno? Nie rozumiem...

Mąż: Wierzę ci... Ale jeszcze mnie zrozumiesz... A więc opowiedz co wiesz w tej sprawie... Jakie są twoje spostrzeżenia i uwagi...

Przyjaciel: Nie poczyniłem żadnych spostrzeżeń, oraz nie mam żadnych uwag...

Mąż: A więc?...

Przyjaciel: Miałem tylko pewną rozmówkę z twą żoną.

Mąż: Czy Ewa zwierzyła się przed tobą melancholijnie ze swych cierpień?

Przyjaciel: Ona jest zdania, że ten węzeł gordyjski należy przeciąć za jednym zamachem, otwierając sobie odrazu drogę do wolności.

Mąż: Od podobnych zasad nie należy kobiet odciągać... Prawdopodobnie nie starałeś się jej przekonać, że złe myśli jej kroczą po złej drodze.

Przyjaciel: Przec wnie!... Nie rozumiem cię coraz bardziej... Wyłuszczyłem twej żonie konsekwencje jakie wyniknąć mogą z tego jednego nierozważnego kroku, namawiałem ją, przekonywałem, dawałem rady i wskazówki i kazałem się dobrze, dobrze zastanowić...

Mąż: No, i oczywiście, że to żadnego skutku nie odniosło...

Przyjaciel: Gdyby tak było nie siedzielibyśmy teraz naprzeciw siebie. Starania moje uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Spotkałem wczoraj Ewę na ulicy, gdy szła z zamiarem złożenia wizyty malarzowi Eckersbergowi, zdając sobie sprawę z tego, że ta wizyta zamyka jej drogę powrotną do przeszłości. Wytłumaczyłem jej, że nie wolno druzgotać szczęścia rodzinnego wskutek drobnego epilogu miłosnego. Udało mi się ją przekonać w ostatniej chwili, lecz wiem, że może przyjść taka chwila, gdy słowa moje już nie pomogą, gdy okoliczności będą silniejsze, gdy żadną siłą nie uda ci się zdobyć miłości i zaufania do żony. Jak widzisz — wyświadczyłem ci niemałą usługę.

Mąż: Tak ty sądzisz... Zmienisz jednak zdanie, gdy wysłuchasz mnie do końca. Współżycie moje z Ewą dawno już utknęło na martwym punkcie. Jako ludzie kulturalni staramy się, by przynajmniej nikt z zewnątrz o tem się nie dowiedział. Bądź spokojny, przeszliśmy już wszystkie etapy miłości w błyskawicznem tempie od pożądania do okropnej nudy i katzenjammeru... Wreszcie doszedłem do smutnego wniosku: Tak dalej być nie może... Zaproponowałem Ewie, byśmy się rozeszli po cichu, bez awantur, bez złości.

Nie chciała — nie z miłości ku mnie, lecz przedewszystkiem z wyrachowania. Czy rozumiesz teraz z jakiem upragnieniem czekałem na uzyskanie dowodu zdrady?...

Miałem już wrażenie, że do śmierci żyć będę w tej atmosferze obojętności i nudy, gdy nagle w mieszkaniu naszem zjawił się malarz Eckersberg. Odrazu zwróciłem uwagę, że Ewa nie jest mu obojętna. Starałem się nawiązać między nimi jaknajczulszy kontakt. Lecz albo pan Eckersberg jest niedoświadczonym kochankiem, albo Ewa jest wzorem cnotliwości niewieściej. — Kombinacje moje nie skutkowały. Teraz jak dowiaduję się od ciebie — żona moja rozpoczęła ofenzywę... Wszystko składało się cudownie... i **nagle przychodzisz ty, idjoto, i psujesz mi całą tak sprytnie zainscenizowaną komedję!...** Niechaj djabli porwą wszystkich strażników cnoty!...

Tłum. Aka.

Spłaty! Okazja! Spłaty!

Duży wybór **OBRAZÓW** ręcznie malowanych

Reprodukcje krajowe i zagraniczne

oraz LUSTRA i oprawa RAM

— w firmie —

A. Przybycina, Łódź Konstantynowska 32 róg Gdańskiej.

GABINET KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, front I-e piętro, tel. 43-63

Choroby **skóry i włosów**, masaże, Beauté, leczenie światłem (Roentgen, kwarc, sollux).

Godziny przyjęć dla pań i panów od 10—2 i 4—8.

Elektroterapja i chirurgia estetyczna pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA w godz. przyjęć od 12—2.

Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higjeniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań bakteriolog. serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogerjach i uoptyków.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Instytut de Beaute

ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92
pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

Rozmaite

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo.

PIANINO pierwszorzędne w tonie, czarne krzyżowe bardzo tanio sprzedam, Targowa 32, m. 17, front II p. 23

Żądajcie

GILZY WENECJA

do nabycia wszędzie

Dr.

Stupel

powrócił.

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena **(ekzematy, nowotwory złośliwe)**

przyjmuje do 6—9

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

Wesoła Muza Sylwestrowa

W Poniedziałek, dn. 31 grudnia 1928 r. odbędą się **w teatrze „SPLENDID"**

3 wielkie artystyczne przedstawienia

pod hasłem

PRECZ z TROSKĄ!

Udział biorą następ. artystki i artyści:

Lucyna MESSAL
Władysław **SZCZAWIŃSKI**
Marja **MALICKA**
Aleksander **WĘGIERKO**
Nina **PAWLISZCZEWA**
Feliks **PARNELL**
Anna i Halina **ZABOJKINA** wraz z baletem
Jan **MROZIŃSKI**
Stanisław **SIELANSKI**
Mieczysław **KOCHANOWSKI**

Początek przedstawień:
I-go o godz. 10-ej wiecz.
II-go o godz. 12-ej w nocy
III-go o godz. 2-ej w nocy

10 GWIAZD STOLICY.
10 PIĘKNYCH BALETNIC.
10 GODZIN ZABAWY.
10 ZŁOTYCH BILET.
Oraz po 15 zł. i 20 zł.
10 GODZINA POCZĄTEK.

UWAGA: Wszyscy nabywcy biletu na którekolwiek z powyższych przedstawień mają prawo bezpłatnego wejścia na

Wielką Maskaradę Sylwestrową w Filharmonji.

Połączone sale teatru „SPLENDID" oraz „FILHARMONJI". Zapowiada Artysta „Morskiego Oka" Stanisław Sielański. Ceny biletów: Rzęd 1—5 zł. 20.—, rząd 6—20 zł. 15.—, rząd 21—25 zł. 10. Kupon do loży parterowej zł. 10.—, balkon boczny zł. 10.—, balkon na wprost sceny rząd I, II i III zł. 15.—, balkon na wprost sceny rząd IV i V zł. 10.—.

Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie codziennie w teatrze „Splendid" od godz. 11-ej rano do godz. 2-ej po poł. oraz od godz. 4.30 po poł. do 7-ej wieczorem.

Przepotężny film o cieniach i blaskach władzy, o goryczy i słodyczy sławy — o pocałunkach szczęścia i miłości

Prezydent

W roli tytułowej — bożyszcze ekranu

Iwan MOZŻUCHIN

Świąteczny program w „CASINIE"

Mieszkania 1-izbowe

ze wszelkiemi wygodami (woda, wygódki, światło elektr.) przy ul. Kraszewskiego 10, obok nowowybudowanej remizy tramwajowej od zaraz do wynajęcia. Dojazd tramwajami 7 i 17 Wiadomość na miejscu.

BIURKO

amerykańskie w dobrym stanie **poszukiwane.**

Oferty do administracji niniejszego pisma sub. „K. Ł"

Tkalnia

(20 warsztatów kortowych)

systemu Grossenheinera wraz z pomocniczemi maszynami jak: traibmaszyna, szpulmaszyny etc. znajdujące się w centrum miasta z lokalem lub bez do sprzedania. Oferty sub. „Warsztaty kortowe".

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

tel. 79-89.

przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11—2 pp dla niezamożnych **ceny lecznic**

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie lampą kwarcową.

Andrzeja № 2

telefon 32-28.

Godz. przyjęć: od 1.30—2.30, dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12.

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2. i 8—9 w.

Dr. med.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się

na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

DR. MED.

ST. BIBERGAL

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

powrócił.

Choroby skórne i weneryczne Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 4—8 Panie od 4—5 Niedziela 9—1 Dla niezamożnych. **ceny lecznic**

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4—5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr.

Różaner

Dzielna № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepjanowej.**

Wschodnia 72 m. 19

PIANINO

koncertowe struny krzyżowe nadzwyczajnie piękny głos czarne jak nowe sprzedam tanio byle zaraz Przejazd 86 Oficyna I ptr. m. 42

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go lipca 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu

powrócił do Kraju

przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7 po poł., w niedziele od 10—1 pp

ul. Moniuszki 1. Telefon 9-9

MIMOZA

Dziś i dni następnych!

Następny Wielki Świąteczny program!

Czołowy film światowej produkcji francuskiej

„APASZE PARYSCY"

ZALOTNY KSIĄŻĘ

Następny Wielki Świąteczny program!

Film o moralności, miłości... i apaszach... W rol. gł. **Olga Limburg, Jacue Catelain, Lia Eibenschutz.** Niesłychane interesusujące przygody amerykańskiej ekspedycji obyczajowej w paryskich spelunkach apaszowskich.

Z twórczości religijnej wielkich malarzy.

„Hołd trzech króli"
fragment z pinakoteki monachijskiej.

„Madonna".
Arcydzieło Andrea del Sarto (1486—1531) w galerji Uffizio we Florencji.

Przedświąteczny ruch na pocztach.

W urzędach pocztowych całego świata panuje teraz ruch.. jak nigdy.. Pudełka—pakiety — paczki — paki — wszędzie piętrzą się stosy podarków świątecznych..

Gwiazdka" w pończochach.

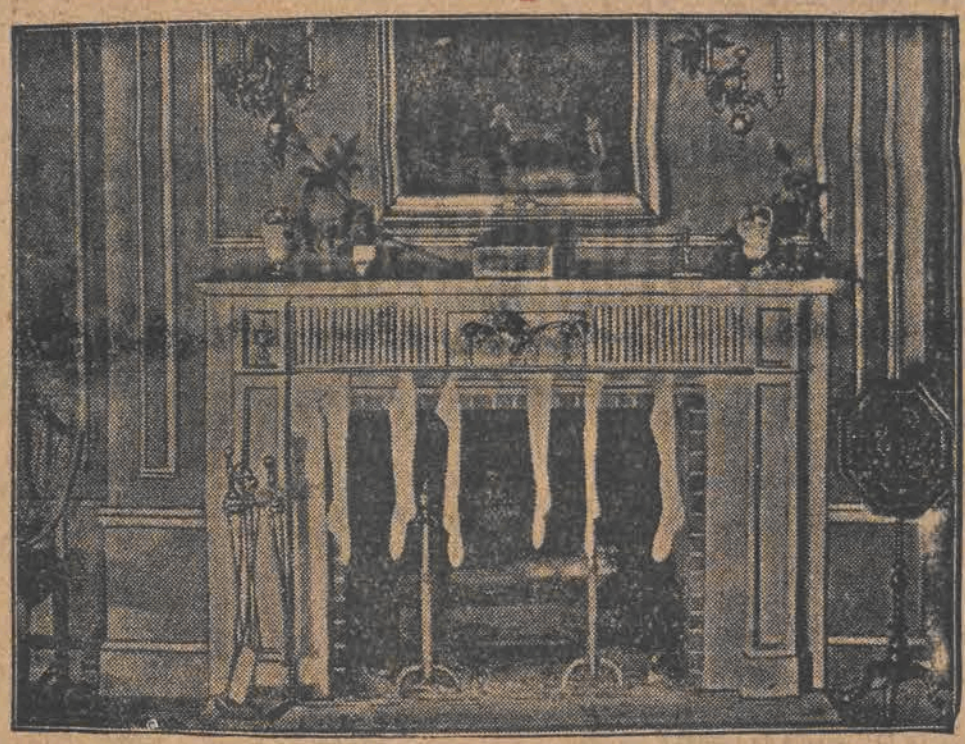

W wielu krajach zachodniej Europy, zwłaszcza we Francji, istnieje obyczaj, że dzieci wieszają na kominku w przededniu Wigilji pończochy z karteczkami, na których wypisują swe życzenia. Nazajutrz pończochy te wypełniają się, dzięki rodzicom, zastępującym św. Mikołaja, podarkami — stosownie do życzeń, wyrażonych na kartce...

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

[illegible] scytująca rewja pikanterji, sensacji, seksualnego wyuzdania i emocjonującej aw[illegible]

YOSHIWARA

W roli głównej bohaterka filmów „ALRAUNE" i „MAŁŻEŃSTWO" —— niesamowita swą urodą

BRIGIDA HELM

Potężny film o pijanym statku, na którego pokładzie splotły się ze sobą w jeden koszmarny krąg: zbrodnia i rozpusta demoniczna intryga i najczystsza miłość.

Ilustracja muzyczna pod bat. A. Czudnowskiego

Początek o godz. 12-ej w poł.

Od godz. 12-ej do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow Jan Grobelniak.